

Zycie nr. 1

Baden-Powell — poprzednik Lawrence'a

Przygody afrykańskie późniejszego twórcy skautingu

Popularny na całym świecie twórca skautingu, lord Baden Powell, znany jest głównie jako inicjator owej organizacji młodzieży, która w ciągu 30 lat rozrosła się tak szeroko, że dziś obejmuje dwa miliony skautów w 45 krajach świata. Liczne anegdoty, jakie wiąże się z osobą lorda Baden Powella, dotyczą przede wszystkim jego działalności skautowej, zapomina się zaś, że Baden Powell w chwili, gdy tworzył skauting, był już człowiekiem zgrą 50-letnim i że przedtem miał życie pełne niezwykłych przygód i był jakby ówczesnym Lawrence'm.

4-LETNI RYSOWNIK

Robert Baden Powell urodził się 22 lutego 1858 roku jako dwunaste dziecko protestanckiego pastora. Od wczesnego dzieciństwa zdradzał zdolności do rysunków, mając zaledwie 4 lata, biegał rysować i co ciekawe, rysował równie dobrze ręką lewą i jak i prawą. Mając 13 lat wstąpił do szkoły w Charter House, gdzie zwracano baczną uwagę na wychowanie fizyczne.

ORYGINALNA SZKOŁA

Z czasów pobytu lorda Baden Powella w Charter opowiadają następującą anegdotkę o dyrektorze szkoły, rzucającą charakterystyczne światło na stosunki, jakie panowały w tej dosyć oryginalnej uczelni.

Boisko futbolowe znajdowało się w pewnej odległości od szkoły i sąsiadowało z ogrodem odgrodzonym wysokim murem. Ilekroć wychowankowie szkoły grali na boisku, zza muru padały kamienie rzucone przez niezadowolonych chłopów, mieszkających w ogrodzie. Oczywiście wychowankowie szkoły nie pozostawali dłużni i tak każdy mecz futbolowy poprzedzony był zawsze walką z ukrytym wrogiem zza muru.

Pewnego dnia, gdy walka rozwinęła się w całej pełni, uczniowie zauważyli, że ktoś ich obserwuje. Był to ich własny dyrektor, który przyszedł trochę rozerwać się widokiem meczu i przypatrzył się walce, śledząc z zainteresowaniem wszystkie fazy bitwy. Pod koniec zwrócił uwagę swych uczniów na male drzewa, jakie znajdowały się w końcu muru i powiedział:

— Zdaje mi się, że gdybyście

mogli otworzyć tę furtkę, wpadłobyście zniemacka na tyły przeciwnika.

— Ach! — zawołali uczniowie — gdybyśmy tylko mieli klucz! Na to dyrektor wyciągnął klucz z kieszeni i oddał go swym pupilom, którzy wkrótce zadali przeciwnikowi taką klęskę, że od tej pory zaczęli ustały nazawsze.

W SZKOLE INTELLIGENCE SERVICE

Nie dziwnego, że po ukończeniu takiej szkoły, Baden Powell obciążył się na egzaminie wstępnym na uniwersytecie w Oksfordzie, zdał z łatwością egzamin wojskowy, który pozwolił mu wstąpić do armii. W armii został przydzielony do 13 pułku huzarów indyjskich.

Mając 26 lat, był już kapitanem i został posłany ze swym szwadronem do Afryki Południowej w czasie walk z powstańcami plemion tubylczych. Później jako pułkownik 5 pułku dragonów wyróżnił się w wojnie z Burami i został mianowany generałem, a następnie inspektorem armii. W międzyczasie pracował w służbie Intelligence Service oddając nieocenione usługi we Włoszech, w Abisynii, w Grecji, w Turcji i w Tunisie. Mając 53 lata podał się do dymisji i od tej pory poświęcił się całkowicie tworzeniu skautingu. Okres organizowania skautingu — to życie Baden Powella „nr. 2”.

„Zycie nr. 1” — to karjera wojskowa, pełna niezwykłych przygód.

„ZYCIE Nr. 1”

Baden Powell prowadził wiecie ekspedycję w głąb dżungli i dziewięć lasów, odwiedzał kraje afrykańskich królików i hinduskich maharadż, polował na lwy, dziki, słonie i hipopotamy. Poznał tysiące zwyczajów egzotycznych plemion i przeżył wiele niebezpiecznych przygód. Do najgroźniejszych czynów Baden Powella należało oblężenie Mafekinga, gdzie Baden Powell zamknął w małym fortu, mając tylko tysiąc ludzi, utrzymywał w szachu 6-tyśięcenną armię przeciwnika.

Szańce Burów znajdowały się wtedy zaledwie w odległości 1200 m. od obleganego miasta. Baden Powell zrobił sobie donośny megafon i każdego wieczoru, gdy zapadł już zmrok udawał się wraz

ze swym instrumentem na wysunięte posterunki angielskie i stamtąd przez kilkanaście minut wydawał komendy fikcyjnemu oddziałowi żołnierzy. Naśladował głos oficera, dającego rozkazy posuwania się naprzód w tyralierze z zachowaniem zupełnej ciszy, następnie wydawał komendę załóżenia bagnatów. Burowie sądzili, że oblężeni urządzają wypad i rozpoczęli wściekłą kanonadę artyleryjską, oczywiście rezygnując tej nocy z nowego ataku na Mafeking. W ten sposób Baden Powell zapewnił swym żołnierzom spokojną noc.

REFLEKTOR Z PUDEŁEK KONSERW

Największą troską Baden Powella w ciągu całego oblężenia była obawa przed nagłym nocnym atakiem Burów, który wobec wielkiej przewagi liczebnej, doprowadziłby niewątpliwie do upadku fortu. Baden Powell ze starych blaszanych pudełek po konserwach zrobił prymitywny reflektor, w miejsce zaś znalazł się fabrykant lamp acetylenowych, który mógł dostarczyć lampy, niestety z bardzo małą ilością paliwa. Baden Powell uciekł się więc do podstępów. Każdej nocy zapalał reflektor na kilka minut, rzucając jego światło na całe przedpole fortu i na szanice Burów — co noc jednak zmieniano położenie reflektora, przesuwając go do coraz nowych punktów fortu, tak, że w końcu Burowie byli przekonani, że Anglicy rozporządzają kilkunastoma silnymi aparatami, które w razie nocnego ataku mogłyby nagle oświetlić całe pole walki i narazić nacierających na znaczne straty.

TANIEC SZKOCKI OCALA ŻYCIE

W Afryce walczył ze zbuntowanym plemieniem Marabelów. Baden Powell niejednokrotnie posuwał się w głąb terenów zajętych przez wroga, mając za towarzysza jednego tylko Zulusa. Gdy stał mu za przewodnika, odbywał on drogę na małych konikach, zwanych ponny, owijając ich kopyta sukniem, żeby uniknąć hałasu i pozostawiania śladów.

W ostatecznej swojej wydanej niedawno książce, Baden Powell opowiada, jak w czasie jednej z

tych wypraw patrolowych został nagle odkryty przez wojowników marabelskich.

Znajdował się on wówczas w środku pozycji nieprzyjacielskiej, gdy dwunastu dzikich wojowników, uzbrojonych w dzidy rzuciło się ku skalnemu występowi, na którym ukrył się Baden Powell. Ucieczka była bezużyteczna, ponieważ napadający napewno go doścignęli. Jedyny ratunek leżał w szybkim dotarciu do koni, a następnie powierzeniu się ich szybkości. Baden Powell zaczął skakać z głazu na głaz i szczęśliwie nie poślizgnął się ani razu. Dzięki temu szybko dotarł do ukrytych w lesie wierzchołków i umknął pewnej śmierci.

Najciekawsze jedna, że jak pisze, owo ocalenie zawdzięcza temu, że kiedyś uczył się szkockiego tańca. Twierdzi bowiem, że szkocki taniec, pełen nagłych skoków, wyrobił w nim taką zręczność ruchów i pewność skoku, że mógł zaryzykować trudną i niebezpieczną ucieczkę po skałach.

Dziś Baden Powell liczy 78 lat. Mieszka on wraz ze swą rodziną w własnej posiadłości ziemskiej w Bentley, gdzie prowadzi tryb życia zupełnie nieodpowiadający przeciętnym wyobrażeniom o życiu człowieka starego. Wstaje już o godzinie 5-ej rano, odbywa długie, piesze wycieczki, jeździ konno, sam prowadzi swoje auto i sam uprawia swój ogród. Resztę czasu poświęca pisaniu książek lub też spędza go, rzeźbiąc, malując, albo rysując.

Mistrz świata w szachach — Alechin
Przegrał z 12-letnim uczniem w Grodnie

GRODNO, 9.9. — Bawiący w Grodnie mistrz świata dr. Alechin, rozegrał wczoraj simultankę szachową na 38 szachownicach. Gra przeciągnęła się od godz. 10 do 23.

W wyniku dr. Alechin zremisował 5 partii, przegrywając 3. Partię wygrał trzech grodnian: 80-letni emerytowany sędzia Szyzskowski, 12-letni uczeń 6-ej klasy szkoły powszechnej oraz jego starszy brat.

Dr. Alechin przyjmowany był przez miejscową kolonję rosyjską.

BIAŁYSTOK, 9.9. — W Białymstoku bawił przejazdem szachowy mistrz świata dr. Alechin, który onegdaj rozegrał w kasynie podoficerskim seans gry jednocześnie na 36 szachownicach.

Mistrz świata uzyskał słaby wynik, wygrywając 21 partii, przegrywając 6 i remisując 9 partii. Gra trwała 7 i pół godziny.

dzająca w sąsiednim pokoju oddycha z ulgą.

Przwi od pokoju dziecinnego ctwierają się cicho.

— Spi — pyta matka.

Na progu stoi Bobuś w nocnej koszulce i mówi:

— Tak, mamusi, nareszcie już zasnął...

CYRK.

— W ostatnim programie mamy łajaczny numer — opowiada przyjacielowi w kawiarni dyrektor cyrku. — Wyobraź sobie, tygrys i owca żyją w jednej klatce zupełnie zgodnie.

— No, i nigdy się nie kłóca?

— Czasem! Wtedy kupujemy nową owcę.

NAPOLEON.

Znany aktor p. J. najlepiej odgrywa Napoleona spośród naszych aktorów.

Ponieważ wyglądem swym rzeczywiście przypominał cesarza, powierzano mu tę rolę we wszystkich sztukach. Gdy mu raz pokazano portret Napoleona, pan J. przyjrzał mu się uważnie i rzekł:

— A jednak to prawda, że był bardzo do mnie podobny.

W SĄDZIE.

Włamywacz żąda w sądzie odłożenia rozprawy, ponieważ nie stawili się jego obrońca.

Sędzia mówi:

— Przecież przyłapano was na gorącym uczynku, przyznajcie się do wszystkiego, co tu może po wiedzieć obrońca.

— Właśnie tego jestem ciekawy, zaznaczam, że honorarium po brał ode mnie zgóry — odparł włamywacz.

NUDA.

Na pewnym, literackim przyjęciu jeden z gości pan P. stoi koło okna i ziewa.

— Nudzi się pan? — zapytuje go jeden z gości.

— Okropnie. A pan?

— Ja także.

— Może zwiemy pokiśmy nie umarli z nudów.

— Nie mogę — odrzekł nieznajomy, — jestem gospodarzem domu.

WSTYD.

Dostojewski podczas pobytu w więzieniu poznał pewnego zbrodniarza, z którym zawarł bliższą znajomość.

Po wyjściu z więzienia rozeszli się, wielki pisarz i zbrodniarz w najlepszej komitowie.

Pewnego razu Dostojewski spotyka swego starego przyjaciela, który ze wstydem odwrócił głowę i nie odkładał się.

Zdziwiony podchodzi do opryska i pyta, co się stało.

— Wstydziłem się pana spojrzeć w oczy, wstąpiłem do tajnej policji.

Jur.

O insygnia Korony Azteków

W Montrealu przygotowują obecnie ekspedycję naukową, pod wodzą inż. Rixona, która ma zająć się odszukaniem koronnych insygnjów Azteków. Podobno dworzanie z dworu królewskiego Azteków, po zdobyciu stolicy przez Hiszpanów, uciekali z klejnotami na pewne ślady, znajdując kilka przedmiotów zabytkowych na małej wyspce w pobliżu brzegów Nowej Szkocji.

Jak się okazało, skarby azteckie były ukryte w jaskiniach na wyspie, nie można było jednak do nich dotrzeć ponieważ woda zalewała podziemne korytarze. Dopiero obecny stan techniki pozwoli na dokładne przeszukanie grot.

(C. d. n.).

FRANCIS DE CROISSET

13

DAMA z MALAKKI
POWIEŚĆ

— Niema ciekawych środowisk chińskich — odparła generalowa Hampstead, — przynajmniej niema ich w Rahajang.

Innym razem chciała się czegoś dowiedzieć o Udaigorze, mianowicie, czy opinia którą się cieszy stolica, w której grają w fan-tam i gdzie pełno jest orkiestr, malajskich i chińskich teatrów, jest zasłużona.

— Och, niewątpliwie! — zawołała ze wstrętem lady Lyndstone.

Główną troską tych pań był bridge. Jedynie młody Lyndstone zdawał się mieć inne zainteresowania.

— Moja matka nie pochwała tego — mówił pewnego dnia do Audrey, — ale ja jestem zdecydowany. Chcę sobie kupić domek myśliwski gdzieś w Udaigorze.

— Pan bardzo lubi polowanie?

— Nie, to pretekst. Chcę się wydoskonalić w języku chińskim. Okropnie lubię tych ludzi. Bywałem stale w środowiskach chińskich w Londynie, a w Oksfordzie mój najlepszy przyjaciel, to genialny młody poeta chiński Lou-Su. Mieszka właśnie w Udaigorze.

— A ja myślałem, że Udaigor, to kraj malajski.

— Zasadniczo tak. Mieszka tam czterysta tysięcy Malajczyków i trzysta tysięcy Chińczyków.

Audrey zbierała chętnie wszystkie wiadomości o Udaigorze. Intrygował ją młody sultan jadący tym samym okrętem. Ona jedna się nim interesowała, bo grube ryby, siedzące przy stole kapłana, zdawały się go ignorować. Oczywiście, że spotkawszy się z nim gdzieś na statku traktowali go z szacunkiem należnym jednemu z najpotężniejszych władców na półwyspie malajskim i goście Jego Królewskiej mości w Buckingham Palace.

lance. Zwracali jednak uwagę na jego obecność tylko wtedy, gdy nie można już było tego uniknąć. Wówczas kłaniali mu się pełni umiarkowanego szacunku, manifestując radośne zdziwienie jakgdyby zapomniawszy zupełnie o jego istnieniu, dowiadując się za każdym razem, że sultan jedzie z nimi. Co do oficerów z jego świty, posiadali oni niewątpliwie dziwną właściwość iż byli przezroczysti, bo nikt ich nie spostrzegał.

Sultanowi towarzyszyły cztery kobiety; dwie księżne niedawno poślubione małżonki, z których starsza mogła mieć dwadzieścia lat, jakaś pomarszczona starszuszka, spewnością ich dama do towarzysstwa i niołoda Hinduska, żona adiutanta księcia.

Pierwsza żona sultana, matka następcy tronu, została w Udaigorze, nie pochwałała bowiem ani Europy, ani podróży; zresztą była stale cierpiąca.

Audrey widziała księcia tylko przelotem. Zabrał z sobą swoich kucharzy i nie przychodził do wspólnej jadalni. Oprócz zawoju, który zmieniał codziennie i kolczyków, ubrany był po europejsku i bezwzględnie ubrania jego pochodziły od jednego z najlepszych krawców londyńskich.

— Co to za typ człowieka? — pytała męża Audrey.

— Jest dosyć tajemniczy i nie myślę żeby nas bardzo lubił, choć kończył studia w Oksfordzie.

— Ma twarz prawie zupełnie białą, musi mieć w sobie krew europejską.

— To możliwe — odparł obojętnie Herbert — Wiem tylko, że po śmierci ojca wbrew życzeniom Anglii pozwoił w swoim państwie na prowadzenie domów gry. Kral jego nie jest bardzo rozległy, ale żywny; posiada też handlowy port. Jego prawdziwą potęgą jest zresztą pochodzenia okultystycznego i dlatego warto go obserwować.

— Państwo rozmawiają o księciu? — spytał kapitan, który po skończonej patrii quista przyśiadł się do nich.

— Z tym sąsiadem należy być w dobrych stosunkach.

— Mój mąż mówił właśnie, że on ma władzę okultystyczną? Co należy przez to rozumieć?

— Pan wie, że książę jest muzułmaninem — tłumaczył kapitan. — Płynie w nim krew Proroka, po kadziel. Krótko mówiąc: dla tamtych ludzi on jest święty.

— Wśród muzułmanów ma olbrzymie wpływy i jest świetnym myślowym, — dodał generał, przylgając się do rozmowy. — Zeszłego roku, polowałem z nim na tygrysa; zabił go, zanim ja zdążyłem zobaczyć cokolwiek.

— Czy to prawda, że jest potomkiem Sang - Superby, który w XIII wieku panował na Sumatrze i podbił półwysp malajski? Czytałem to w jakimś przewodniku.

— Tak jest — potwierdził generał. — Ale nie koniec na tem. Czy Pani wie, kim był Sang-Superba? Potomkiem z prostej linii Aleksandra Macedońskiego. Dlatego to od wieków wszyscy książęta Udaigoru dodają do swego indywidualnego imienia, imię Aleksander. Dzisiejszy sultan nazywa się Aleksander Mahomet Selim. Nazywają go potocznie Selimem.

— Aleksander Macedoński! Czy to legenda, czy prawda? — pytała rozmarzona Audrey.

— Na Dalekim Wschodzie prawda i legenda tworzy nierozrwalną całość — mówił generał. — W każdym razie, prawdą jest, że posiada w Udaigor-Lama w starym pałacu miecz i pieczęć należącą do Macedończyka. Co do mnie, lubię sultana Selima, choć nie przynajmniej do tego mojej żonie, a tembardziej lady Lyndstone.

— Dlaczego?

Generał roześmiał się. — Dlatego, że dla nich sultan, to szatan. Posiada niewiem już ile żon, a jego kraj szczególnie Udaigor-Lama ma bardzo złą reputację. Niech pani pomyśli: na całym Dalekim Wschodzie, tylko w Macao i Udaigorze dozwolony jest fan-tan. Młodo pełne jest domów gry, i rozpusty, nie mówiąc już o słynnych tancerkach udaigorskich.

— Ani o wielu innych rzeczach — dodał kapitan — zresztą nie należy wierzyć wszystkim plotkom.

— Jakim plotkom? — spytała Audrey.

— Mam wrażenie, że książę ma dość mściwe usposobienie, — odparł ogólnikowo generał.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. aa wyraz. duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691 56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiec.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński